Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok X | Wilno, dnia 10 lutego 1936 r. | Nr. 3

WIADOMOŚCI ARCHIDIECEZJALNE WILEŃSKIE

DWUTYGODNIK KAPŁAŃSKI

Prenumerata:
Rocznie . . 12 zł.
Półrocznie . 6 zł.
Nr. pojed. . 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kurja Metrop., Wilno, M. Magdaleny 4
Konto P. K. O. Nr. 80.833.

Ogłoszenia:
Cała strona 40 zł.
1/2 strony . 20 zł.
1/4 strony . 10 zł.
1/8 strony . 5 zł.

Sanctifica eos in veritate. *Joan. 17, 17.*

TREŚĆ ZESZYTU.

Rok X Wilno, dnia 10 lutego 1936 r. Nr. 3

Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie

DWUTYGODNIK KAPŁAŃSKI

Prenumerata:
Rocznie . . 12 zł.
Półrocznie . 6 zł.
Nr. pojed. . 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kurja Metrop., Wilno, M. Magdaleny 4
Konto P. K. O. Nr. 80.833.

Ogłoszenia:
Cała strona 40 zł.
1/2 strony . 20 zł.
1/4 strony . 10 zł.
1/8 strony . 5 zł.

Sanctifica eos in veritate. *Joan. 17, 17.*

DZIAŁ URZĘDOWY.

ZARZĄDZENIA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

ENCYKLIKA

DO CZCIGODNYCH BRACI PATRJARCHÓW, PRYMASÓW, ARCYBISKUPÓW, BISKUPÓW I INNYCH ORDYNARJUSZÓW POKÓJ I JEDNOŚĆ ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ UTRZYMUJĄCYCH

O KAPŁAŃSTWIE KATOLICKIEM

PIUS XI PAPIEŻ

CZCIGODNI BRACIA

POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE.

I. C. d.

KAPŁAN JEST JAKBY DRUGIM CHRYSTUSEM.

Rodzaj ludzki odczuwał zawsze potrzebę kapłanów, t. j. mężów, którzyby z urzędu, prawnie im powierzonego, pośredniczyli między Bogiem a ludźmi, których całe życie byłoby poświęcone sprawom odnoszącym się do wiecznego Boga i którzyby zanosili prośby, błagania i ofiary w imieniu społeczeństwa, które rzeczywiście zobowiązane jest do kultu publicznego i w Bogu winno uznać swój początek i swego Pana, Jemu nieustannie składać dzięki, o przychylność Jego zabiegać i za cel ostateczny Go sobie postawić. Jak zgodnie z świętemi prawami przyrodzonemi u wszystkich ludów, znanych nam z obyczajów, znajdujemy kapłanów, często co prawda próżnym oddanych zabobonom, tak

też kapłani, aby ich nie zabrakło, szczególną cieszą się czcią, gdziekolwiek ludzie wyznają jakąś religję i gdziekolwiek stawiają ołtarze.

Kiedy zaś Boże zabłysło Objawienie, posługa kapłańska zajaśniała godnością wiele wyższą. Zapowiada ją Melchizedech (Gen. XIV, 18), kapłan i król, którego postać Paweł św. odnosi do osoby i do kapłaństwa Jezusa Chrystusa (Żyd. V, 10; VI, 20; VII, 1, 10, 11, 15).

Jeśli więc kapłan wedle trafnego określenia tegoż Pawła św. co prawda „z ludzi wzięty, lecz dla ludzi bywa postanowiony w tem, co do Boga należy“ (Żyd. V, 1), przeto posługa jego nie odnosi się do spraw ludzkich i przemijających, choćby wszelkiej pochwały godnych, lecz do Bożych i wiecznych; do spraw, któremi ludzie w nieświadomości swej gardzić i z których szydzić mogą, którym podstępna złość i szał bezbożnych przeszkadzać może—jak to z wielkim żalem niejednokrotnie w ostatnich czasach widzieliśmy — które jednak stanowczo pierwszego domagają się miejsca w prywatnem jak i publicznem życiu ludzkości, mającej wyraźną świadomość, że dla Boga została stworzona, a tem samem uznać winna, iż w nim tylko znajdzie spokój.

Księgi Starego Zakonu określają ściśle obowiązki, czynności i obrządki kapłaństwa, ustanowionego wedle przepisów, które Mojżesz z natchnienia i rozkazu Bożego ogłosił. Zdaje się, jakoby Bóg sam w przewidującej trosce wrazić chciał w pierwotne jeszcze umysły żydowskie tę jedną wielką prawdę, której światło przepajać miało wszystkie przyszłe zdarzenia, prawa, godności i urządzenia: że ofiara oraz kapłaństwo ten główny ma cel, by w wszystkich sercach rozbudzało oczekiwanie Mesjasza i przez to stało się przyczyną i jakby źródłem nadziei, chwały, mocy i wolności (Zob. Żyd. r. XI).

Nie na to tylko zbudowano świątynię Salomona, słynną z bogactw i przepychu, jak też z urządzeń i obrządków, aby stała się ziemskim przybytkiem Bożego majestatu, lecz żeby była także zapowiedzią mesjańskiego kapłaństwa i mesjańskiej ofiary; chociaż to wszystko było figurą i zapowiedzią, jednak tyle miało tajemniczej mocy, że nawet Aleksander Wielki przed uświęconą osobą Najwyższego Kapłana zwycięskie swe czoło pochylił (Zob. Joz. Flaw., *Antiquit.*, ks. XIII r. 8); i sam Bóg był niejako zagniewany na bezbożnego króla Baltazara, kiedy ten przez profanację naczyń liturgicznych ohydnie sobie postąpił (Zob. Dan. V, 1—3).

Lecz kapłaństwo Starego Zakonu powagę swoją i chwałę stąd jedynie czerpało, że było zapowiedzią kapłaństwa nowego

i wiecznego Zakonu, darowanego przez Jezusa Chrystusa i krwią prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka ustanowionego.

Mówiąc ogólnie i krótko o wielkości, godności i zakresie władzy kapłańskiej, apostoł narodów w ten sposób jakby rylcem przeświadczenie swoje określa: „Tak niechaj człowiek o nas rozumie jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych“ (I. Kor. IV, 1).

Kapłan jest sługą Chrystusowym; jest przeto jakby narzędziem w ręku Bożego Zbawiciela w tym celu, aby w czasie dalej prowadził godne podziwu jego dzieło, które w nadziemskiej skuteczności swojej odnawiając ludzkość, obdarzyło ją kultem szlachetniejszym. Kapłan jest nawet, jak z całą słusznością mawiać zwykliśmy, „drugim Chrystusem“, skoro przedstawia Jego osobę wedle słów Ewangelji: „Jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam“ (Jan XX, 2); podobnie jak Mistrz jego i on głosi „chwałę na wysokości Bogu“ i pokój doradza „ludziom dobrej woli“ (Łuk. II, 14).

WŁADZA NIEPOJĘTA.

Już zaś, jak naucza Sobór Trydencki (Ses. XXII, r. 1), Jezus Chrystus ustanowił podczas ostatniej Wieczerzy kapłaństwo i ofiarę Nowego Zakonu: „Bóg nasz i Pan raz tylko co prawda przez śmierć chciał się Bogu Ojcu ofiarować na ołtarzu krzyża celem dokonania wiecznego odkupienia. Ponieważ jednak razem ze śmiercią nie miało się skończyć Jego kapłaństwo (Żyd. VII, 24), dlatego w czasie Ostatniej Wieczerzy, w tej nocy, której był wydany (I Kor. XI, 23), pragnąc zostawić oblubienicy swej, Kościołowi, jak tego natura ludzka się domaga, widomą ofiarę, któraby odtwarzała krwawą ofiarę, która raz tylko na krzyżu miała się spełnić, pragnąc nadto, aby pamięć do końca wieków przetrwała (I Kor. XI, 24 nn.), a moc jej służyła na odpuszczenie codziennych naszych grzechów, ogłosił siebie kapłanem na wieki wedle porządku Melchizedechowego (Ps. CIX, 4), a ciało swoje i krew pod postaciami chleba i wina Bogu Ojcu złożył w ofierze i pod temiż postaciami do pożywania je podał apostołom, których wówczas ustanowił kapłanami Nowego Zakonu, oraz nakazał im i ich następcom w kapłaństwie dokonywać ofiary temi słowy: „To czyńcie na moją pamiątkę“ (Łuk. XXII, 19; I Kor. XI, 24).

Od owej chwili zaczęli apostołowie i ich następcy w kapłaństwie składać Bogu ową „ofiarę czystą“, przepowiedzianą przez proroka Malachjasza, przez którą imię Boże wielkie jest między narodami (Zob. Malach. I, 11), a która odtąd po wszystkich

częściach ziemi i o każdej godzinie dnia i nocy wznoszona do nieba, aż do końca wieków nieustannie ziszczać się będzie.

Jest ona prawdziwą czynnością ofiarną, nie samym znakiem tylko; okazuje swą moc skuteczną, godząc ludzi z obrażonym grzechami majestatem Boga. „Bóg, ofiarą tą przebłagany, użycza łaski i daru pokuty i odpuszcza największe nawet grzechy“ (Św. Sob. Tryd. ses. XXII, r. 2). Objaśnia to także tenże Sobór Trydencki następującemi słowy: „Jedna bowiem i ta sama jest ofiara, ten sam jest teraz za pośrednictwem kapłanów ofiarnik, który wówczas samego siebie oddał na krzyżu, a tylko sposób ofiarowania jest odmienny“ (Św. Sob. Tryd. ses. XII, r. 2).

Jasno wynika stąd niewypowiedziana dostojność kapłana katolickiego, który posiada władzę nad Ciałem Jezusa Chrystusa i cudownym sposobem sprowadza go na ołtarze oraz rękami niejako Zbawiciela Bożego składa wiecznemu majestatowi Boga nieskończenie miłą mu ofiarę. „Są to rzeczy zadziwiające“, woła słusznie św. Jan Chryzostom, „zadziwiające i niepojęte“ (O Kapłaństwie, Ks. III, Migne P. G. XLVIII, 642).

Ale poza tem kapłan otrzymał nietylko władzę nad prawdziwem Ciałem Jezusa Chrystusa, ale uzyskał też wydatny i bardzo rozległy wpływ na mistyczne ciało Jego, to jest na Kościół. Nie potrzeba, Czcigodni Bracia, rozwodzić się długo nad uwydatnieniem przepięknej nauki o mistycznem ciele Jezusa Chrystusa, która tak miłą była św. Pawłowi. Uczy ona, że Boża osoba Wcielonego Słowa oraz wszyscy, których jako braci przygarnął i do których dociera Boże Jego tchnienie, jedną niejako tworzą społeczność, której Głową jest Chrystus. Kapłan zaś jako zwykły szafarz wszystkich prawie sakramentów, rozprowadzających niby strumyki łaskę Zbawiciela na całą społeczność ludzką, na to jest ustanowiony „szafarzem tajemnic Bożych“ (I Kor. IV, 1), żeby je rozdzielał poszczególnym członkom mistycznego ciała Jezusa Chrystusa. Dlatego stoi u boku wiernych w każdej ważniejszej godzinie śmiertelnego ich życia, aby mocą od Boga otrzymanej władzy darzył ich tą łaską, która jest początkiem życia nadprzyrodzonego, albo pomnażał już posiadaną. Kiedy człowiek na świat przychodzi, kapłan uwalnia go u chrzcielnicy od winy pierworodnej i udziela mu szlachetniejszego i cenniejszego życia, mianowicie życia nadprzyrodzonego, czyniącego go synem Boga i Kościoła. Aby zahartować go do walki duchowej, kapłan specjalną obdarzony godnością zalicza go przez sakrament Bierzmowania w szeregi żołnierzy Chrystusowych. Kiedy zaś pacholę już roz-

poznać i ocenić umie chleb anielski, kapłan żywi je i pokrzepia tym żywot dającym pokarmem. Jeśli zaś upadnie, podnosi go sługa Kościoła przez sakrament pokuty i w imieniu i mocy Bożej go wzmacnia. Gdy natomiast małżeństwo wzywa go niejako do współpracy z twórczą potęgą Boga, aby dar życia przeszedł na potomnych i rosła liczba nietylko wiernych na ziemi, ale także błogosławionych w szczęśliwości wiecznej, i wówczas wspiera go kapłan, błogosławiąc jego małżeństwo i czystą jego miłość. Kiedy wkońcu zbliża się kres śmiertelnego życia, a człowiekowi potrzeba mocy i pomocy, by mógł stanąć w obliczu Boga Sędziego, znowu przychodzi sługa Jezusa Chrystusa, pochyla się nad zbolałem ciałem umierającego, namaszcza je świętym olejem, rozgrzesza i pociesza. Towarzysząc w ten sposób wiernym podczas całej ich ziemskiej pielgrzymki i zawiódłszy ich po same bramy wieczności, kapłan odprowadza ich zwłoki do grobu, odmawiając nad trumną ich modły liturgiczne, tchnące nadzieją nieśmiertelną. Nie zapomina jednak i o duszach ich, a jeśli potrzeba im oczyszczenia i ulgi, wspiera je swemi modłami. Wskazując wiernym drogę prawą, niosąc im ulgę i zbawienie, udzielając darów niebiańskich, śpieszy im nieustannie z pomocą, od urodzenia aż do grobu, aż do radości niebieskich.

SŁUGA PRZEBACZENIA.

Z posród wielu władz, które kapłan ku dobru mistycznego ciała Jezusa Chrystusa posiada, zamierzamy się rozwieść dłużej nad jedną, wymienioną już wyżej; mamy na myśli ową władzę, „której — aby przytoczyć zdanie św. Jana Chryzostoma — Bóg nie udzielił ani aniołom, ani archaniołom“ (O kapłaństwie ks. III, 5), mianowicie władzę odpuszczania grzechów: „których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone; a których zatrzymacie, są zatrzymane“ (Jan XX, 23). Pełna tajemniczej grozy jest ta władza i tak Bogu tylko właściwa, że nawet pycha ludzka musiałaby odrzucić możliwość powierzenia jej ludziom: „Któż może odpuszczać grzechy, jeśli nie sam Bóg?“ (Mar. II, 7).

I naprawdę, widząc człowieka taką sprawującego władzę, nie możemy powstrzymać się, aby, nie na sposób faryzeuszów, ale pod wpływem wielkiego zdumienia nie powtórzyć słów: „Któż jest ten, co nawet grzechy odpuszcza“ (VII, 49). A jednak Chrystus, Bóg-Człowiek, który miał i ma „moc na ziemi odpuszczania grzechów“ (Łuk. V, 24), podzielił się nią z kapłanami w tej myśli, aby w nadmiarze miłosierdzia Bożego umożliwić oczyszczenie

duszy, którego potrzebę sumienie ludzkie tak głęboko odczuwa.

Stąd wielka wypływa pociecha dla każdego winowajcy, niepokojonego wyrzutami sumienia i żałującego, bo słyszy nad sobą wypowiedziany w imieniu Boga wyrok: „Ja cię rozgrzeszam z grzechów twoich“. Chociaż słyszy go z ust takiego człowieka, który sam musi prosić innego kapłana o wyrok podobny, nie umniejsza to w jego oczach wielkości zmiłowania Bożego, lecz wydaje się ono jeszcze wznioślejsze; poznaje bowiem, że to raczej ręka Boża, niż ludzka dokonuje zdumiewającego tego dzieła. Dlatego — aby przytoczyć słowa sławnego pisarza, który z rzadką u świeckich przenikliwością mówi o rzeczach świętych — „ilekroć kapłan, drżąc na myśl o własnej niegodności a ogromie piastowanej władzy, wzniesie nad pochyloną głową naszą poświęcone swe ręce; ilekroć upokorzy się tem, że stał się szafarzem krwi świętego przymierza; ilekroć wypowie zdumiony słowa, dające żywot; ilekroć sam pełen winy rozgrzesza grzesznika, powstajemy od jego stóp z tem przeświadczeniem, żeśmy nie dopuścili się do czegoś niegodnego... Wszakże klękając u stóp człowieka, przedstawiajączgo osobę Jezusa Chrystusa, czynimy to w tej myśli, aby uzyskać bezcenną godność dzieci i synów Bożych“ (Manzoni, *Osservazioni sulla morale cattolica*, r. XVIII).

Skoro ta władza, osobnym sakramentem powierzona kapłanowi, z niezniszczalnego wypływa charakteru, przez który stał się „kapłanem na wieki“ (Zob. Ps. CIX, 4), na podobieństwo Tego, w którego kapłaństwie uczestniczy, dlatego nie jest znikoma i przemijająca, ale stała i trwała. Chociażby kapłan z ułomności ludzkiej popadł w błędy i hańbą się okrył, nie zdoła nigdy zetrzeć z duszy charakteru kapłańskiego. A nadto zdobywa kapłan w sakramencie kapłaństwa nietylko ten charakter kapłański, nietylko owe wzniosłe, wyżej wymienione uprawnienia, ale wzbogaca się jeszcze nową, osobną łaską i osobną pomocą. Jeśli tylko zechce ochoczo i wiernie współpracować z działaniem niebiańskich tych darów, będzie mógł zawsze godnie i bez zniechęcenia wypełniać trudne obowiązki swego stanu i nie ulęknie się tej strasznej odpowiedzialności, przed którą drżeli nawet tacy mocarze chrześcijańskiego kapłaństwa, jak Chryzostom, Ambroży, Grzegorz Wielki, Karol Boromeusz i wielu innych.

APOSTOŁ PRAWDY I MIŁOŚCI.

Kapłan jest nadto sługą Chrystusowym i szafarzem tajemnic Bożych (Zob. I Kor. IV, 1) także w „głoszeniu słowa“ (Dz. Ap

VI, 4) i to z obowiązku, którego odrzucić nie może i z nakazu Zbawiciela, którego mu pominąć nie wolno: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody... nauczając je, by przestrzegały wszystkiego, cokolwiek wam przykazałem“ (Mat. XXVIII, 19, 20). Kościół Jezusa Chrystusa, stróż i nieomylny nauczyciel Objawienia Bożego, rozdziela wszędzie za pośrednictwem kapłanów skarby prawdy Bożej, głosząc tego, który jest „światło prawdziwe, które oświeca każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi“ (Jan I, 9) i Bożą rozsiewa hojnością owo nasienie, małe co prawda i przez mądrość ludzką wzgardzone, które jednak na podobieństwo ziarna gorczycznego mocne i głębokie zapuszcza korzenie w duszach tych, którzy szczerze pożądają prawdy, i które staje się drzewem tak mocnem i niewzruszonem, że żadne burze zniszczyć go nie mogą (Zob. Mat. XIII, 31—32).

Wśród różnorakich błędów, zrodzonych przez umysł ludzki, nadętych bezprawną i nieokiełznaną swawolą, wśród powszechnego upadku obyczajów, spowodowanego niegodziwością ludzką, Kościół Boży stoi niby latarnia morska, wskazująca statkom drogę pośród ciemności; on to gani wszelkie odchylenie na jedną albo drugą stronę, on wszystkim razem i każdemu z osobna wskazuje drogę prawną. I biada, gdyby ta latarnia, nie mówimy, wygasła — bo niewątpliwie na podstawie niezmiennych obietnic Chrystusowych nigdy się to nie stanie — ale gdyby nie pozwolono jej rozsiewać swoich blasków. Wszyscy widzą już jasno, jak głęboko ludzkość upadła przez to, że zuchwale odrzuciła Objawienie Boże a przyjęła zwodnicze wskazania błędnej filozofji i moralności, podszywającej się pod imię nauki. Jeśli ludzkość wśród powodzi błędów i występków nie stoczyła się jeszcze na samo dno upodlenia, zawdzięcza to prawdzie chrześcijańskiej, przenikającej do wszystkich narodów. Kościół bowiem spełnia powierzone sobie „głoszenie słowa“ przez kapłanów swoich, stojących na wszystkich szczeblach hierachji, których wysyła na cały świat, aby niestrudzenie głosili ową prawdę, która jest jedyną podstawą wszelkiej cywilizacji i bez której żadnej cywilizacji zachować nie można.

Słowo kapłana dociera do wszystkich ludzi i niesie im światło i pokrzepienie; słowo kapłana wynurza się pogodnie nawet z najgłębszego wiru pokus i złudzeń, zachęca do cnoty i nieustraszenie obwieszcza prawdę: ową prawdę, która blaskiem swym rozświetla trudne zagadnienia życia ludzkiego i do ładu je sprowadza; zachęca do takiej cnoty, jakiej nie złamią żadne

przeciwności, której nawet śmierć nie zniszczy, raczej zapewni jej stałość i nieśmiertelność.

Jeśli zaś po kolei rozpatrzymy przykazania, które kapłan, by wiernie spełnił swe zadanie, często przypominać musi, i jeśli rozważymy wewnętrzną ich siłę, stwierdzamy niewątpliwie wielki i dobroczynny wpływ jego na odnowienie obyczajów i uspokojenie umysłów. Dzieje się to zwłaszcza wtenczas, kiedy wieikich i małych poucza o tem, jak krótkie i przemijające jest życie doczesne, jak znikome są dobra ziemskie a bezcenne dla duszy nieśmiertelnej dobra duchowe oraz jak surowy będzie wyrok Sędziego wiecznego, który nieomylnem spojrzeniem Swych oczu wszystkie serca przenika „i odda każdemu według uczynków jego“ (Mat. 16, 27). Niema środka skuteczniejszego niż takie i tym podobne pouczenia, na uśmierzenie rozbudzonych namiętności, na ukrócenie nadmiernego ubiegania się o dobra ziemskie. Chciwość ta znieprawia i upadla, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, tyle dusz i powoduje, że poszczególne warstwy społeczne miast wspierać się wzajemnie, namiętnie się zwalczają. Dziś, kiedy egoizm krzewi się tak niezmiernie, kiedy wszędzie prawie wybuchają spory namiętne i zgubna rodzi się mściwość, powinniśmy tem więcej i tem gorliwiej głosić i przypominać „nowe przykazanie“ (Jan XIII, 14) Jezusa Chrystusa, przykazanie miłości, wszystkich obowiązujące, nie mające granic i nie wyłączające nawet wroga.

W ciągu dwudziestu wieków wymownie i jasno przejawiła się zbawienna moc słowa kapłańskiego, w którem odtwarza się i odbija „żywa moc Boża... i skuteczna i przeraźliwsza, niźli wszelaki miecz z obu stron ostry“, a które stało się „przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha“ (Zob. Żyd. IV, 12) i wszędzie zachęca ludzi do wzniosłych i bohaterskich czynów i uszlachetnia serca.

Wszelkie dobrodziejstwa, które społeczeństwo chrześcijańskie przyniosło światu, sięgają korzeniem jako do odległego początku swego do słowa i do trudu katolickiego kapłana. Daje to nam niezłomną nadzieję na przyszłość, skoro wedle nieprzedawnionych obietnic Jezusa Chrystusa mamy „mocniejszą mowę“ (II Piotr. I, 19).

Także dzieła misyjne, wykazujące tę samą wspaniałą żywotność, jaką z mocy Bożej posiada Kościół, rozwijają się i postępują głównie dzięki kapłanom, którzy w niezmiernym i niewypowiedzianym trudzie rozszerzają jako krzewiciele wiary i miłości granice Królestwa Bożego na ziemi.

POŚREDNIK MIĘDZY BOGIEM A LUDŹMI.

Kapłan jest wkońcu, podejmując również i w tej dziedzinie posłannictwo Jezusa Chrystusa, który „spędzał noc całą na rozmowie z Bogiem“ (Łuk. VI, 12) i „zawsze żyje, aby się wstawiał za nami“ (Żyd. VII, 25), publicznym i urzędowym pośrednikiem wobec Boga dla wszystkich. Na nim spoczywa obowiązek składania Bogu Najwyszemu nietylko ofiary w ścisłem słowa znaczeniu, lecz także „ofiary chwały“ (Ps. XLIX, 14) w łączności z modłami publicznemi. On to w psalmach, błaganiach i hymnach, wyjętych po większej części z Pisma św., przynosi codziennie Bogu po wiele razy hołd winny i spełnia w ten sposób w imieniu ludzi obowiązek przebłagania tak potrzebny w czasach dzisiejszych, jak nigdy przedtem burzliwych, i pomocy Bożej potrzebujących. Kto wypowie, ile klęsk modlitwy kapłana odwróciły od występnej ludzkości i ile i jak niewypowiedzianych dobrodziejstw na nią sprowadziły?

Jeśli już modlitwa prywatna posiada tak uroczyste i ogromne obietnice Jezusa Chrystusa (Zob. Mat. VII, 7—11; Mar. XI, 24; Łuk. XI, 9—13), to niewątpliwie większą jeszcze mocą i skutecznością odznaczają się modły urzędowe, ofiarowane w imieniu Kościoła, umiłowanej oblubienicy Zbawiciela. Chociaż chrześcijanie w szczęściu zbyt często zapominają o Bogu, jednak w głębi duszy żywią to niezłomne przekonanie, że modlitwa ufna wszystko u Boga uprosić może, i dlatego w wszystkich okolicznościach życiowych uciekają się do tej modlitwy i proszą o nią kapłanów w czasie niepowodzeń osobistych lub klęski powszechnej. Od modlącego kapłana domagają się pociechy w wszelkiego rodzaju nieszczęściach; do niego uciekają się, prosząc o pomoc niebiańską w czasie całej swej ziemskiej pielgrzymki. Naprawdę „kapłan stoi pomiędzy Bogiem a ludzką naturą: z nieba podaje nam dary Boga, do nieba wznosi nasze modlitwy i jedna nas z rozgniewanym Bogiem“ (Św. Jan Chryzost., *Hom. 5 na Izjasza).*

Zresztą, jak wspomnieliśmy wyżej, zdaje się, że nawet wrogowie Kościoła dostrzegają i uznają wielką godność i siłę kapłaństwa katolickiego, skoro na pierwszem miejscu i z szczególniejszą gwałtownością zwalczają kapłanów, wiedząc dobrze, jak ściśle Kościół związany jest z swymi sługami. Ci sami nakoniec wrogowie, którzy tak zaciekle występują przeciw kapłaństwu, zwalczają też namiętnie Boga, a to przynosi kapłanom szczególny zaszczyt i czyni ich tem czcigodniejszymi. (C. d. n.)

ZARZĄDZENIA ORDYNARJATU ARCYBISKUPIEGO.

W sprawie powiadomień o objęciu stanowiska.

KURJA METROPOLITALNA WILEŃSKA
Wilno, dnia 8 lutego 1936 r. Nr. 21/L.

Do

PP. WW. XX. Prefektów, Wikarjuszów, Rektorów i Proboszczów.

Dnia 9. XII. 1933 r. Nr. 15662 było wydane zarządzenie (Wiad. Arch. 1933 r. Nr. 23, str. 244), „aby Przewielebni Księża przy translokatach natychmiast po objęciu nowego stanowiska powiadamiali Kurję o dniu jego objęcia“. Przypominając to zarządzenie, Kurja podkreśla obowiązek stosowania się do niego, gdyż inaczej nie będzie mogła wysyłać dotacji, co w konsekwencji przyczyni się do straty.

Ks. J. Ostreyko
w/z. Kancl. Kurji

W sprawie próśb o dyspensy.

KURJA METROPOLITALNA WILEŃSKA
Wilno, dnia 8 lutego 1936 r. Nr. 22/L.

Do PP. WW. XX. Proboszczów Archidiecezji Wileńskiej.

Kurja prosi, aby PP. WW. XX. Proboszczowie, zwracając się z prośbą o dyspensy, ściśle się stosowali do wymagań stat. 432 Synodu Archidiecezjalnego oraz do wskazówek, podanych na str. 256—261 tegoż Synodu, i nie narażali siebie i Kurji na niepotrzebne wydatki i korespondencję.

Ks. J. Ostreyko
w z. Kancl. Kurji.

RUCH PERSONALNY.

Na mocy zarządzenia J. E. Ks. Arcybiskupa-Metropolity w składzie osobistym Duchowieństwa zaszły następujące zmiany:

Ks. Stanisław Tarasewicz, wik. w Olkienikach, na wik. w Widzach, 7. I. 1936 r. N. O—4 36;

Ks. Jan Szydłowski. wik. w Widzach, na wik. w Żołudku, 6. I. 1936 r. N. O—6 36;

Ks. Antoni Ościłowicz na proboszcza w Idołcie, 8. I. 1936 r. N. O—8/36;

Ks. Antoni Dziczkaniec, Prob. w Idołcie, na prob. w Niemnie, 8. I. 1936 r. N. O—9 36;

Ks. Józef Król, wikary w Dąbrowie, na prob. w Balingródku, 8. I. 1936 r. N. O—10/36;

Ks. Józef Bielawski, prefekt w Podbrodziu, na pref. w Oszmianie, 14. I. 1936 r. N. O—15/36;

Ks. Antoni Mańturzyk, pref. w Bieniakoniach, na pref. i rektora kośc. w Podbrodziu, 14. I. 1936 r. N. O—16 36.

Ks. J. Ostreyko
w/z. Kancl. Kurji.

ZARZĄDZENIA PRAWNO - PAŃSTWOWE.

Pismo okólne Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 14-go grudnia 1935 r. o niewłaściwem sporządzaniu aktów stanu cywilnego.

(№ AC. 27-r.-115-1).

(Dz. U. Min. Spr. Wewn. 1935 r. Nr. 39, str. 641).

Do P. P. Wojewodów województw centralnych, południowych i wschodnich, Komisarza Rządu na m. st. Warszawę i Starostów.

W toku czynności przygotowawczych do poboru oraz przy sposobności innych czynności urzędowych ujawniono w dalszym ciągu nieodosobnione fakty, świadczące o nienależytym wywiązywaniu się urzędników stanu cywilnego z poruczonych im obowiązków.

Wśród jaskrawych w tej mierze uchybień wymienić m. in. należy:

1) niedbałe pod względem treści, formy a także czystości języka sporządzanie przewidzianych obowiązującem prawem wypisów (wyciągów) i wykazów z zakresu rejestracji stanu cywilnego.

Dokumenty te częstokroć w najistotniejszych punktach, dotyczących imion, nazwisk i dat, wykazują niezgodność z oryginałami wpisów do ksiąg stanu cywilnego, bądź też zgoła podstawowych tych danych nie uwzględniają.

2) nieprzestrzeganie ustawowo ustanowionych terminów,

3) wykazywanie w liczbie poborowych żyjących osób zmarłych, niejednokrotnie jeszcze w wiekn dziecięcym,

4) wykazywanie, wbrew ogólnym i po wielokroć przypominanym zasadom prawa poborowych nieślubnego pochodzenia pod niewłaściwemi, a nie rzadko podwójnemi nazwiskami, t. j. pod nazwiskami zarówno matek jak ojców (por. okólnik № 66 z dnia 18 listopada 1935 r. — Dz. Urz. Min. Spraw Wewn. № 36 poz. 188).

Podając przytoczone fakty do wiadomości i zauważając dodatkowo do pkt. 4, że według przepisów miejscowych, obowiązujących na wymienionych w nagłówku obszarach, jedynie w świetle K. C. P. z 1825 r. uznanie przez ojca dziecka nieślubnego (a więc i zrodzonego z żydowskiego związku rytualnego) stwarza dla dziecka takiego prawo do nazwiska ojca (o ile oczywiście uznanie nastąpiło formalnie w trybie art. 100, 101 bądź 298 tegoż Kodeksu) — Ministerstwo prosi o wydanie w drodze nadzoru właściwych zarządzeń, któreby ukróciły na przyszłość podobnego rodzaju uchybienia i zapewniły jak najściślejsze przestrzeganie przez urzędników stanu cywilnego obowiązujących przepisów wogóle, w szczególności zaś w związku z wykonywaniem obowiązków, wypływających z postanowień art. 23, 32 i 117 ustawy z dnia 20 maja 1924 r. o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. № 60, poz. 455 z 1933 r.).

(—) H. Kawecki, Podsekretarz Stanu.

Podziękowanie.

Wielebnemu Duchowieństwu i Ukochanym w Chrystusie Panu Archidiecezjanom Naszym za łaskawą pamięć i nadesłanie na dzień 7. II. r. b. życzenia składam me serdeczne podziękowanie.

R. JAŁBRZYKOWSKI, ARCYBISKUP.

Wilno, 8. II. 1936 r.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

W 14 rocznicę koronacji Piusa XI.

W przepowiedniach Malachiasza jest wzmianka o obecnym Papieżu Piusie XI, jako o nieustraszonym wodzu Kościoła wojującego pod nazwą *fides intrepida* — wiara nieustraszona. Czternaście lat działalności Ojca św. jest jednem pasmem nieprzerwanem dowodów prawdziwości tej przepowiedni, gdyż istotnie sternik Nawy Piotrowej jest nieustraszonym wodzem — najukochańszym, jak inna przepowiednia głosi, synem i zastępcą Boskiego Zbawcy.

Z nieustraszoną wiarą obejmuje rządy w Kościele w najcięższych prawie chwilach ludzkości po wojnie, z nieustraszoną wiarą zabiera głos we wszystkich prawie dziedzinach życia ludzkiego, z nieustraszoną wiarą broni depozytu nauki objawionej, z niewzruszoną energją i stanowczością piętnuje błędy i usiłowania wrogów Chrystusa, wdzierających się do wiary i obyczajów chrześcijańskich, z niezłomną stanowczością daje wyjaśnienia we wszystkich kwestjach, dotyczących życia religijno-społecznego i politycznego, a szczególnie z niewzruszoną energją reformuje życie wewnętrzne Kościoła, troszczy się o wychowanie tych, którzy mają być solą ziemi i światłością świata.

Ze wszystkich dzieł Piusa XI to ostatnie uważam za najdonioślejsze, a encyklikę *Ad catholici sacerdotii* z dnia 24 grudnia r. ub. śmiem stawić na naczelnem miejscu z pośród wszystkich Jego encyklik i rozporządzeń. Tu przemawia najdoskonalszy znawca istoty, warunków i okoliczności rozwoju Królestwa Bożego — najwprawniejszy wychowawca ludzkości, prawdziwa

opoka Kościoła, a raczej ustami Piusa XI przemawia sam Chrystus, tak troszczący się o wychowanie głównie swych apostołów i z takiem wzruszeniem wołający: *Vos estis sal terrae. Quod si sal evanuerit, in quo salietur? ad nihilum valet ultra, nisi ut mittatur foras, et conculcetur ab hominibus* (Mat. 5, 13).

Zwietrzała sól ma być podeptana od ludzi. Jakże się troszczyć potrzeba, by sól kapłaństwa Chrystusowego, wsypana każdemu z nas przy święceniach, spełniała należycie swoje zadanie na świecie. Tego domaga się od nas Chrystus i wierni. Szukają oni kapłanów natchnionych, którzyby leczyli rany zmysłowe, szukają bohaterów wolności duchowej, a jakże często znajdują podobnych do siebie niewolników. Nie dziwmy się, jeżeli tu i ówdzie spotyka nas starcie i podeptanie, ale szukajmy tego przyczyny w braku pielęgnowania życia duszy i walki o dobro nadprzyrodzone.

Pius XI stanął nad brzegami Tybru, jak niegdyś Jan Chrzciciel nad brzegami Jordanu, i woła głosem pełnym siły i zdrowia duchowego, woła przedewszystkiem do kapłanów, by w ten kuglarski i tchórzliwy świat, w ten bezgłowy, bezsercowy tłum, w ten jarmark uciech i zabaw — plotek i płochości, wnieśli ducha światłości i sól miłości prawdziwej, a przedewszystkiem, by sami w tej światłości i miłości coraz bardziej wzrastali. W tej ostatniej encyklice głos Ojca św. jest może najbardziej pewny i nieomylny, może najmocniej uderza duchem w mroźny wicher nocny, wstrząsa i wywraca sztuczne parawany, rozmiata domki karciane i z całą siłą woła: „Precz z pozą, otrząśnijcie się z osłon zmysłowości i światowości, otrzeźwiejcie i zabierzcie się silną dłonią do uświęcenia siebie i innych. Jeśli bowiem w was sól zwietrzeje, czemże ziemia solona będzie“!

Zespoleni z nieustraszonym w wierze Ojcem chrześcijaństwa wyzyskujmy nasze zdolności przyrodzone i nadprzyrodzone skarby Boże, by w natężeniu siły naszej przy łasce Bożej okazała się moc i potęga Chrystusowego kapłaństwa. W taki sposób najlepiej uczcimy 78-letniego następcę Piotra, najlepiej odpowiemy jego ojcowskiemu wezwaniu, najściślej zespolimy się z jego płomienną duszą, najbezpieczniej uzbroimy się w bohaterskie cnoty i nieustraszoną wiarę do walki o ostateczne zwycięstwo Chrystusa. Pomimo iż dzisiaj może z większą siłą, niż kiedykolwiek nacierają na nas bramy piekielne, „*Tu es Petrus*“ — słowa Chrystusa sprawdzają się dzisiaj najbardziej. Pius XI — to prawdziwa epoka, to moc nieugięta, to twardy opór, nie dający się

niczem przełamać, w Jego dłoni znajdują się skarby, On dzierży klucze Królestwa Bożego—otwiera i zamyka, wiąże i rozwiązuje, a zawsze czyni to z nieustraszoną wiarą — *fidet intrepida*. On — łącznikiem chrześcijaństwa wielojęzycznego i różnoplemiennego, On — żywym ośrodkiem życia wiary, która szczególnie ujawniła się w ostatniej encyklice o kapłaństwie i ma wywołać głównie oddźwięk w sercach kapłańskich. *X. M. Sopoćko.*

W DALSZYM CIĄGU W SPRAWIE DOMU DLA KSIĘŻY INWALIDÓW.

Z licznych listów, które otrzymuję od Czcigodnych Konfratrów z rozmaitych zakątków naszej rozległej Archidiecezji, widzę jasno, że zainteresowanie sprawą, wspomnianą w zagłówku, jest u nas większe, niż przypuszczałem i prawidłowiej mówiąc, zainteresowanie to jest ogólne. Zresztą, prawdziwość moich słów potwierdza ostatnie walne zebranie naszego „Unitasu", na którem w sprawie naszego przyszłego domu zapadła uchwała, że stanie on w Wilnie, że sprawa ta jest ważną i pilną. Toż walne zebranie uchwaliło wydelegować niżej podpisanego do diecezyj, mających już omawiane domy, w celu zbadania takowych na miejscu z ich dodatniemi i ujemnemi stronami. Pojażdżkę tę miałem odbyć narazie na własny koszt, lecz w kilka dni później, po rozmowie z pewnym starszym kapłanem, idąc za radą rozumniejszego ode mnie, cofnąłem się z moją nieoględną i dla sprawy szkodliwą wspaniałomyślnością. Gdy bowiem pochwaliłem się wobec owego kapłana, że zostałem wybrany delegatem i że zgodziłem się odbyć podróż na własny koszt, ten zganił moją wspaniałomyślność i nazwał ją krokiem błędnym, szkodliwym dla sprawy. „Nic szkodliwszego dla sprawy wspólnej, dowodził ów kapłan, jak odsunąć od niej ogół zainteresowanych, a podsunąć myśl, że jest ktoś, kto ją prowadzi. I mogę zapewnić Księdza, ciągnął dalej mój Sz. Rozmówca, że ci, co niczem się nie przykładają do sprawy, przestaną nią wkrótce całkiem się interesować i nawet nie pociekawią się potem wynikiem pojażdżki Księdza, bo niczem nie przysłużywszy się sprawie, nie będą mieli śmiałości zapytać, co się z nią dzieje. Zresztą, odsuwając ogół księży od udziału w groszowej składce, chociażby na ową pojażdżkę, czy znajdzie Ksiądz lepszą sposobność na wysondowanie, kto z Księży Archidiecezji Wileńskiej myśli naserjo o potrzebie domu, o którym marzycie? A więc akces do do składki będzie swego rodzaju głosowaniem, kto z Księży jest za potrzebą owego domu, a kto nie. Bo jeśliby się okazało, że

za domem odda głos tylko znikoma garstka Księży, to czy warto Księdzu napróżno wyładowywać tu swą energję? Gestu walnego zebrania waszego „Unitasu“, które upoważniło Księdza do pojażdżki na własny koszt w uchwalonym celu, nie warto wysoko cenić; może bowiem Ksiądz wydać pewną kwotę ze swej kieszeni, chociażby na zwiedzenie domów emerytalnych we wszystkich diecezjach Polski z tymsamym wynikiem i bez czyjegokolwiek upoważnienia“.

Przyjąwszy z wdzięcznością całkiem przekonywujące uwagi doświadczonego Rozmówcy, wystosowałem niezwłocznie do P. T. Księży Dziekanów znaną już chyba Czcigodnym Konfratrom prośbę o jednorazową złotową składkę, która ma przeznaczenie nietylko pokryć koszta pojażdżki, lecz zarazem odegrać rolę „plebiscytową“. Wszelki remanent, jakiby pozostał po niezbędnych wydatkach na wspomnianą pojażdżkę, pójdzie do kasy „Unitasu“ na inne i nieostatnie potrzeby z naszym domem emerytalnym związane.

Ks. S. Szyroki.

Z ŻYCIA ARCHIDIECEZJI.

Przekazanie Ostrej Bramy OO. Karmelitom. — Dnia 1 lutego r. b. kaplica Ostrobramska i kościół św. Teresy wraz z parafją zostały przekazane OO. Karmelitom.

STOLICA APOSTOLSKA.

Fałszywe pogłoski.—W związku z podaną przez niektóre pisma 31. I. r. b. wiadomością, jakoby Papież zaniemógł i z polecenia wezwanych lekarzy zatrzymany został w łóżku, stwierdzić należy, że pogłoska ta nie ma w sobie ani cienia prawdy. Akurat tego czasu Ojciec św. udzielał wielu audjencyj, m. in. przedstawicielom zgromadzeń salezjańskich, przybyłym do Rzymu na uroczystości inauguracji posągu św. Jana Bosko w bazylice watykańskiej. Przy tej okazji Pius XI wygłosił przemówienie z powinszowaniami i gorącem uznaniem dla postulatora o. Tomasetti, artysty rzeźbiarza Canonica, twórcy posągu oraz tych wszystkich, którzy przyczynili się do wzniesienia posągu, błogosławiąc im i wszystkim obecnym ze szczególniejszą miłością.

Uroczystość święcenia świec w Watykanie. —W dniu 2 lutego, jako w uroczystość Oczyszczenia N. M. P., odbyła się w Watykanie ceremonja wręczenia Ojcu św. poświęconych świec woskowych, składanych przez kapituły, proboszczów, kolegja i instytuty religijne oraz kongregacje i zakony. Złożono ogółem 150 świec, w tem świece, ofiarowane przez rektorów kolegjum i instytutu polskiego, a ceremonja wręczenia świec trwała blisko godzinę. Na zakończenie uroczystości Papież udzielił wszystkim błogosławieństwa apostolskiego.

Ojciec św. o znaczeniu katechizmu w życiu.—Ojciec św. udzie-

lił uroczystej audjencji wychowankom szkół wyższych i średnich diecezji rzymskiej, którzy wyróżnieni zostali w konkursie znajomości katechizmu. W nacechowanem wielką serdecznością przemówieniu Papież nazwał katechizm boską nauką Objawienia w sprawie naszej istoty ludzkiej, naszych czynów i naszych obowiązków. Nie wystarcza zdobywać nagrody, trzeba katechizmem żyć i życie swoje dostosowywać do jego nauk.

Z NIWY KOŚCIELNEJ I DUSZPASTERSKIEJ.

W KRAJU

Oaza uczciwości. (Są w Polsce miejscowości, gdzie nie kradną). — Słyszy się nieraz o szczęśliwych krajach skandynawskich, gdzie niema prawie złodziei (chyba w wielkim stylu), gdzie niema zwyczaju zamykać mieszkań na noc, gdzie nie zginie pozostawiona przez zapomnienie portmonetka w kawiarni, gdzie publiczność sama zabiera z kiosków gazety, pozostawiając należność (leży tam zwykle talerzyk z „drobnemi", aby kupujący nie mieli kłopotu z rozmianą). Słyszy się o tych szczęśliwych krajach — i mimowoli przychodzi porównanie z tem, co jest u nas. Statystyka wykazuje, że w Polsce wśród przestępstw najwięcej jest rozpowszechniona kradzież.

I oto dowiadujemy się rzeczy szczególnej. Jak donosi „Kurjer Polski" jest na Kresach w powiecie Kowelskim taka „skandynawska" wieś. Nazywa się Potasznia. Tam także nie zamyka się mieszkań na noc. Niema złodziei. Jak na nasze stosunki zjawisko szczególne. I co znamienne, że, jak donosi to samo pismo — jest to efekt pracy księdza katolickiego Janusza, proboszcza miejscowej parafji, nadzwyczaj szanowanego nietylko przez katolików. Od czasu sprawowania przez niego duchownych rządów moralność na wsi ogromnie wzrosła, prawie doszła do ideału.

Jest to pozornie drobny fakt, ale mówi wiele. Lisków pod względem społeczno-gospodarczym — Potasznia pod względem moralnym — oto symbole, które wykazują, w jakim stopniu na przemianę dobroczynną społeczeństwa może oddziałać kapłan katolicki.

ZAGRANICĄ.

Prasa katolicka Wielkiej Brytanji. — W związku z Wszechświatową Wystawą Prasy Katolickiej w Watykanie ukazuje się pierwszy katalog całej katolickiej prasy Wielkiej Brytanji, obejmujący z górą 300 wydawnictw. Brytyjska sekcja watykańskiej wystawy prasowej będzie udostępniona w Westminsterze szerokim masom zwiedzających w dniach 10 i 11 stycznia 1936 r.

Nawrócenie wybitnej działaczki anglikańskiej. — Jedna z najwybitniejszych działaczek anglikańskiego ruchu kobiecego, hrabina Brassey, bratowa wicekrólowej Indyj Lady Willingdon, w tych dniach przyjętą została na łono Kościoła rzymsko-katolickiego.

Drukowano za zezwoleniem J. E. Księdza Arcybiskupa - Metropolity.

Wydawca: KURJA METROPOLITALNA WILEŃSKA.

Redaktor: KS. JÓZEF PONIATOWSKI.

Drukarnia Archidiecezjalna w Wilnie

Z piśmiennictwa.

Ks. Franciszek Rutkowski. **Biskup Antoni Malecki.** — Warszawa 1936 r. str. 150.—Świeżo ukazała się książka na pułkach księgarskich skreślona przez ks. Franciszka Rutkowskiego „Biskup Antoni Malecki". Napisana barwnie, czyta się z wielkiem zaciekawieniem, Na tle ostatniego 50-lecia dziejów Kościoła katolickiego w Rosji dobrze została uwypuklona postać kapłana — gorliwego apostoła Chrystusowego, kapłana rozumnego i patrjoty. Dzieło to zasługuje na zalecenie do przeczytania wszystkim tym, kogo interesują dzieje Kościoła katolickiego w Rosji, zwłaszcza w ostatnich czasach, kto chce znaleźć zachętę i otuchę do dalszej wytrwałej pracy dla dobra społecznego.

S. Stemler. **Oddajmy szkołę Chrystusowi. —** Str. 24, cena 50 gr., przesyłka 10 gr. Zamawiać można w Diec. Instytucie A. K. w Płocku P. K. O. Nr. 143.123.

J. Stemler, dyrektor Polskiej Macieży Szkolnej, wydał cenną broszurkę pod powyższym tytułem. Zawiera ona doskonały materjał do pogadanek na zebraniach A. K. i wszelkich innych. Każdy przyzna, że dziś stosunki w szkolnictwie muszą zwrócić uwagę myślącego ogółu katolików. Na żadnym odcinku społecznym nie powstało tylu zaognień, co na tym, tak ważnym dla życia narodu. Słyszy się powszechne narzekanie, że niewystarczający zasób wiadomości wynosi młodzież ze szkół powszechnych i że nauczanie stoi tam na niskim poziomie. Wielkich rzeczy dokonano już po odzyskaniu niepodległości, tylko szkolnictwo nasze jeszcze nie może wyjść ze stanu chaosu. — Broszura omawiana podaje materjał do zwrócenia uwagi na zagadnienia szkolne.

Ks. Fr. Nowakowski. **Promienną Drogą.** 1936, str. 160, cena 1.50 zł.— Nabywać można w księgarniach katolickich, lub bezpośrednio u autora: Instytut Wydawnictw Różańcowych, Karnkowo, p. Lipno Warsz.

Na półkach księgarskich ukazała się książka Ks. Fr. Nowakowskiego p. t. „Promienną Drogą".

Zaznaczyć trzeba, że w dotychczasowej literaturze społecznej i wychowawczej dawał się odczuwać brak książki w tak praktycznem ujęciu i miłem podejściu do młodego czytelnika, dla którego specjalnie jest napisana.

Autor „Promiennej Drogi" zwraca się bezpośrednio do młodzieży dojrzałej obojga płci i mówi z nią o sprawach najbardziej ją interesujących, dając przytem wskazówki, jak postępować w życiu, żeby — nie wyrzekając się ziemskich radości — zasłużyć sobie na radość wieczną.

Ze względu na swą wartość, „Promienna Droga" znajdzie praktyczne zastosowanie we wszystkich ogniskach, skupiających młodzież katol.

Ks. Jan Patrzyk. **Homilje i nauki na niedziele i święta.** Lwów 1936 r., nakład i drukiem „Bibljoteka Religijna" imienia Księdza Arcybiskupa Bilczewskiego, str. 464, cena zł. 6.20. Nauki X. Patrzyka, znanego kaznodziei w diecezji przemyskiej, przeznaczone są dla ogółu wiernych w mniejszych miastach i we wsiach. Odznaczają się wielkiem odczuciem potrzeb duchowych tych warstw, ich zalet, wad i znajomością nurtujących wśród nich prądów religijnych. Wierni mogą czytać je z wielką korzyścią duchową, kaznodzieje zaś znajdą świeże myśli do swoich nauk. Podział każdego kazania jest jasny i ułatwia zrozumienie i korzystanie z nich. Pismo św. jest przytaczane bardzo obficie i trafnie. Strona zewnętrzna książki jest dobra.